MONITOR

Na R. P. 1771.
Nro. XLIII.
dnia 29. Maia.

Omnia aliena ſunt, tempus tantùm noſtrum eſt.
Seneca Epiſt. 1.

Nic tak nie ieſt naſzego
Oprocz czaſu ſamego.

Mci Panie MONITOR.

ANibyś W. M. Pan temu uwierzył, czegom ia przez nieſzczęśliwe doświadczenie iuż nie raz doznał, że u nas nie tylko ſą tacy, (co światu wiadomo) ktorzy Czas na mniey potrzebnych, à na-

wet całe niegodziwych zabawach trawią: Ale nawet są tacy, ktorzy marnie innym czas trawić, za zwyczayną swoią powinność maią.

Nie rozumiey W. M. Pan, żebym ia tu partykularny swoy miał interess w opisaniu tego gatunku ludzi: nie, ia o tym nie myślę: myśl moia iest iedynie przestrzedz tych, ktorzyby się poczuwali do marnotrawstwa czasowego, aby poznali, iak wiele szkod czynią, y sobie, y drugim: à zatym aby się postrzegli, iakim są podlegli naganom.

Mniema nie ieden, że wielki pokaże dowod przyiacielowi przychylności swoiey, gdy u niego z wizytą bez interessu zabawi godzinę, dwie, à czasem więcey: albo gdy przyiaciela, ktory go odwiedził, przytrzymuie gwałtem u siebie długo:

go: to iednak moim zdaniem ieſt niegrzeczność oznaczaiąca, że w takim człowieku rozumu mało, à roſtropności całe nic. Bo proſzę, iak to pogodzić z zdrowym rozumem? czas, ieſt to rzecz taka, ktora tak odchodzi, że ſię iuż nie powraca nigdy; nie zrobiwſzy tedy pod ten czas tego, co ſię miało zrobić, iużci ieſt nie nadgrodzona ſzkoda, czas przeſzły iuż nie powrocony; czas teraźnieyſzy, że prędko przechodzi, ieſt krotki: czas przyſzły całe nie pewny: te trzy uważenia czaſu, powinny każdego konwinkować, y przymuſzać do iak naylepſzego zażywania iego. Toć mi też było, y ieſt przyczyną, że radbym y ten czas na zabawy y wykonywanie intereſſow obracać: ktory z przepiſu natury ludzkiey, muſzę łożyć na ſen y iedzenie: Poiąć tego iednak nie mogę, że tak wielu prożniakow,

nie

nie tylko ſami nic nie czynią, ale y innym przez ſwoią importunią złote kradną chwile.

Muſzę tu W. M. Panu kilka małych przytoczyć przypadkow: Nie dawno miałem ſprawę w Grodzie, na ktorą iuż miałem pośpieſzyć, y wychodziłem z domu, Jeymć Pani Ptożnoſiedzka mrugnąwſzy na mnie przez okno, zniewoliła mię ſwemi ukłonami, żem ią muſiał odwiedzić: po przywitaniu iey, gdym widział, że nie ma intereſſu, chciałem odchodzić: aż tu y odedrzwi zaſtępować, y mnie przytrzymywać owa Ieymć poczyna: *Ale* (mowię) *Mćia Pani ſprawę mam pilną: z W. M. Panią ſprawa choć ſię odwlecze na iutro, albo na wieczor, to kondemnaty nie będzie.* Ona iak piiawka przypiwſzy ſię do mnie, ſwoim gwałtem przywiodła mię do tego, żem ſię na tę

troche

trochę czaſu zatrzymał: przychodzę potym do Grodu, iużci zaſtaię kondemnatę gotową: proſzę W. M. Pana, ieſtże to godziwość?

W przeſzły tydzień zaproſzony na obiad do Imći Pana Wygodnickiego, chcąc po obiedzie ſiadać do karety, wpraſza mię do ſwoiey I. Pan Modnożyiſki: iam rozumiał, że mię przed moią kamienicę wyſadzi, aż on ze mną do Łazienek chce iechać: *Ale* (mowię) *moy Dobrodzieiu, dziś dzień pocztowy: mam listow bardzo pilnych wiele do piſania: à w przyſzłą pocztę, będę miał ſłużbę: odwłoczyć tedy intereſſow aż do trzeciey poczty nie mogę:* On na to nie zważaiąc, kazał poieżdząć: w Łazienkach (żem tam moiey karety nie miał) zoſtawiwſzy go, wymknąłem ſię piechotą, ale nie mogłem zdążyć, aż w ten czas, kiedy iuż wchodząc do

kamie-

kamienicy, usłyszałem trąbkę odchodzącey poczty: Proszę osądzić, czy to iest grzeczność?

Onegday pożyczył mi J. P. Rozumski bardzo piękney y ciekawey xiążki *Les Fastes de la Pologne & de la Russie*, ktorą dopiero w przeszłym roku wydano w Paryżu: zacząłem ią iak naypilniey ale oraz y iak nayśpiesznicy czytać, ponieważ ten Jegomość, ktory mi iey kommunikował, miał wyiechać nazaiutrz: aż wchodzi do mnie I. P. Gadulewicz: przez komplement prosiłem go siedzieć, widzę, że nie myśli iść aż po obiedzie, ziadłem z nim y obiad, lecz kiedy on y po kawie chce widzę gadać mi dłużey, bez ceremonii powiadam mu, że mam lekturę bardzo pilną: on przecie mi plecie, *a wszak W. M. Pana głowa iuż y tak iak biblioteką.* Ia mu powiadam, że

o tym,

o tym, o czym ta xiążka piſze, ieſzczem tak doſadnie nie czytał: że ta xiążka ieſt bardzo nowa y miła: że powinna bydź koniecznie od nas Polakow czytana, y zrozumiana, y przetrząſniona: bo to Francuz piſze o nas. On przecie mi ſwemi gadaniami trzeſzczał nad głową aż do wieczora, kiedy tym czaſem lokay przyſłany po xiążkę, proſił imieniem Pana, abym ią nieodwłocznie oddał, gdyż bez niey wyieżdzać ſobie nie życzy: a iuż noclegować dziś myśli w Młocinach. Proſzę W. M. Pana, czy nie winien I. Pan Gadulewicz temu, że ia przez iego importunią ſtraciłem czas, ktory chciałem pożytecznie ſtrawić?

Moy Dobrodzieiu ſupplikuię ten liſt podać do czytania *publico*. A oraz mam honor dopraſzać ſię od

niego iakich uwag ſwoich wydania w tey materyi, alboś przecie umnieyſzy ſię u nas cokolwiek takich *Czaſotrawcow*.

Ieſtem z powinnym uſzanowaniem.

W. M. Pana
Uniżonym Sługą
Czaſki.